

Monstrum z zamku Glamis

26 października 2012

Trzynasty hrabia Strathmore, usłyszawszy o tajemnicy skrywanej przez jego ród, nigdy nie odzyskał ponoć psychicznej równowagi. O tym, kogo ukrywa się w niedostępnej komnacie szkockiego zamku Glamis wiedział jedynie dziedzic, jego syn oraz zarządca dóbr. Osoba, której istnienie próbowano zatuszować, okazała się ponoć wyjątkowo długowieczna. Swoim wyglądem szokowała tak bardzo, że kamerdyner, który ją spotkał, nie chciał już nigdy zanocować na zamku.

Szkocki zamek Glamis to miejsce, gdzie przyszła na świat śp. Królowa Matka (Elżbieta Bowes – Lyon, 1900-2002), znany też jako jedno z najbardziej „nawiedzonych” miejsc w Wielkiej Brytanii. Duchy widywano ponoć w wielu komnatach zamku. Niektóre ze zjaw łączy się z osławionym hr. Beardie (zwanym „Earlem Tygrysem”) – XV-wiecznym szlachcicem, którego duszę porwał diabeł.

Najlepiej znana jest opowieść o „Potworze z Glamis”, która (z racji swojego związku z rodziną królewską), jest jedną z najbardziej żywotnych legend z końca XIX w. Znana dziś wersja (która jak się przekonamy, latami ewoluowała), mówi o żonie earla (hrabiego) Stratmore i Kinghorne, która powiła w Glamis syna – tak zdeformowanego, że rodzina zdecydowała się trzymać go przez lata w sekretnym pokoju, by nie dopuścić do odziedziczenia przez niego tytułu. Pokrzywdzony przez los człowiek okazał się zadziwiająco długowieczny i rzekomo zmarł dopiero w latach 1920. Wiedza o jego istnieniu stanowiła mroczną tajemnicę panów Strathmore. Prócz earla i jego syna znał ją ponoć tylko zarządca zamku.

Istnieje kilka faktów przemawiających za tym, że „Potwór z Glamis” istniał naprawdę. Zdeformowane dziecko mogło być pierwotnym synem Thomasa Lyon – Bowes (1773-1846), pana Glamis, który był najstarszym synem 11. earla. Thomas w 1820

r. poślubił dziewczynę z Hertfordshire, Mary Carpenter, która według znawców genealogii, w październiku 1821 r. urodziła mu syna, który przeżył zaledwie dzień. Rok później na świat przyszedł Ben [oficjalnie również Thomas Lyon – Bowes, 1822-1865 – przyp. tłum.], a w 1824 r. Claude. Pierwszy syn, również noszący imię Thomas, wydaje się zatem kandydatem na „monstrum”, o czym pierwszy raz wspomniał w artykule Paul Bloomfield w grudniu 1964 r., jednak nie ma żadnych dowodów na to, że był ciężko upośledzony.

Przebieg dalszych dziejów najlepiej zacytować za Jacynth Hope – Simpson, która w książce „Monster” („Potwór”, 1974), pisała: „Ben został earlem po śmierci swego dziadka w 1846 r. Ożenił się, ale „wstrzymywał” od rodzicielstwa, z którego to powodu doszło do późniejszej separacji z małżonką. Kobieta zmarła w wieku 28 lat – jak mówiła żona jej bratanka, „pękło jej serce”, jednak jej siostra podawała, że przyczyną śmierci było zapalenie otrzewnej. Ben zmarł bezpotomnie w 1865 r., kiedy 13. earlem Stratmore został Claude. Mówiono, że był to uprzejmy, sumienny mąż i ojciec piątki dzieci. Od dnia jego sukcesji wydarzyły się jednak co najmniej trzy dziwne rzeczy.

Pierwszą była zaskakująca przemiana samego earla, który prawdopodobnie nie znał wcześniej tajemnicy Glamis [...]. Mówił swej żonie, że przedtem często o tym żartowano, ale teraz sprawa wyglądała inaczej: „Jeśli chcesz bym był szczęśliwszy, nie wspominaj mi o tym nigdy. Byłem tam i słyszałem o tajemnicy” – mówił. Augustus Hare, który odwiedził jego rodzinę, wspominał o tym jak szczęśliwie żyła, choć Lord Strathmore cały czas wydawał się smutny.

Drugim przypadkiem było zaobserwowanie przez jednego z zamkowych robotników „czegoś” w drugim końcu korytarza niedaleko kaplicy. Earla wezwano do zamku aż z Edynburga, zaś kiedy przybył, osobiście przesłuchiwał robotnika, na którego rodzinę potem naciskano i zmuszono ją do emigracji na Antypody. Trzecią dziwną rzeczą był nagły „wysyp” pogłosek o nawiedzeniu...

Podobne historie są nieodłącznie związane z zabytkowymi budowlami, jednak w latach 1860. zaczęto twierdzić, że upiór powrócił, by nękać nowego dziedzica. Swoją pomoc w jego przepędzeniu zaoferował biskup Brechin. Jak mówił Hare, earl był mu za to wdzięczny, ale wychodził z założenia, że w jego sytuacji nikt nie jest w stanie mu pomóc.”

Simpson mówi dalej o tajemniczym potomku państwa Strathmore urodzonym w 1821 r. i sugeruje, że urodził się ze schorzeniami genetycznymi, ponieważ jego rodzice byli ze sobą blisko spokrewnieni. Inni ciągnęli swe spekulacje jeszcze dalej. Peter Underwood – autor popularnych książek o duchach pisał, że Potwór nie miał kończyn i karku i przypominał „wielkie zwiotczone jajo”. Niezależnie od tego, jak było naprawdę, pojawił się kolejny zgrzyt, o którym Simpson pisze:

„W 1876 r. przyszły ojciec Królowej Matki, poprosił swojego ojca, aby ten nie przekazywał mu „sekretu”. Być może widział, jaki miał na niego wpływ i sam nie chciał znosić tego ciężaru, albo też słyszał pogłoski, że jego „powód” znikł – zapomniany dziedzic zmarł.” Nie wszyscy się z tym zgadzają. Sugerowano, że Potwór żył w ukryciu bardzo długo, być może do lat dwudziestych kolejnego wieku. Ponieważ jednak nowy dziedzic nie chciał znać sekretu, wiedza o pomieszczeniu, gdzie go przetrzymywano uległa zapomnieniu wśród obecnych członków rodziny.

Tak brzmi najpopularniejsza wersja legendy o Glamis. Pojawiają się także różne inne wzmianki. Jedna mówi o tym, jak goście zamku postanowili raz na własną rękę poszukać owej ukrytej komnaty. Pod nieobecność dziedzica, postanowili otworzyć wszystkie okna i wywiesić w nich chusteczki. Jak zauważono, jedno okno, do którego z jakichś powodów nie dotarli, pozostało zamknięte. Opowieść ta pojawia się w „New York Timesie” z kwietnia 1882 r. Jeszcze inna dotyczy lokaja Andrew Ralstona, który w połowie XIX w. służył w Glamis. Jak mówi jedna z wersji, także on został wtajemniczony w „sekret” i zobaczył tego, kogo ukrywano. Widok tak go przeraził, że już

nigdy nie chciał nocować na zamku. Mówi się, że pewnej nocy, po wielkiej śnieżycy, uparł się, aby odstawiono go do odległego o milę domu, a inni członkowie służby musieli odkopywać mu drogę. Mówi się też, że o wyjawienie sekretu prosiła go nieraz hr. Frances – prababka Królowej Matki, której Ralston odpowiedział „dosadnie”: „Dobrze, że pani go nie zna i nigdy nie pozna, bo gdyby tak się stało, przestałaby pani być kobietą szczęśliwą.” Ten wątek historii o monstrum z Glamis pojawił się w autobiografii AMW Sterling pt. „Life’s Little Day” („Mały dzień z życia”) z 1924 r. Stirling twierdzi, że usłyszała tę opowieść od ciotki, która w latach 1870. służyła w Glamis, gdzie jak mówiła „od śmierci poprzedniego dziedzica w 1865 r. zaczęło się robić coraz bardziej tajemniczo” Na tą samą relację powołała się potem Helen Cathcart w biografii Królowej Matki z 1865 r.

Wśród wielu pytań pozostaje jeszcze jeden niewyjaśniony wątek. Można odnieść wrażenie, że o tajemnicy, która znana była jedynie garstce osób, wiadomo było bardzo wiele. Kto jednak, mówiąc kolokwialnie, jako pierwszy mógł „puścić parę” o Potworze?

Jako pierwszy oficjalnie pisał o tym James Wentworth – Day w książce „The Queen Mother’s Family Story” z 1967 r., gdzie powołał się na informatorów z rodziny królewskiej. Wielu autorów sugerowało, że źródłem przecieku była sama Królowa Matka. Opis monstrum pióra Wentwortha – Daya jest bardzo dramatyczny i bogaty w szczegóły: „Jego klatka piersiowa była wielką beczką; był włochaty, z głową wrastającą się wprost w ramiona i kończynami jak u zabawki.” Jeśli 14. hrabia rzeczywiście nigdy nie poznał sekretu, nie mógł go także przekazać swojemu synowi, którym był ojciec Królowej Matki. Zagadkowy mieszkaniec Glamis zmarł na długo przed tym, nim dowiedział się o nim Wentworth – Day.

Pozostaje jeszcze jedna zagadka. W epoce wiktoriańskiej o możliwości istnienia „Potwora” jednie wspominało. W XIX w. z lubością powtarzano plotki o ukrytych pomieszczeniach w zamku

Glamis, choć początkowo wierzono, że skrywana jest w nich nie żywa istota, lecz dowód na dawna zbrodnię. Mniej znana legenda opowiada o tym, jak w Glamis zagłodzono na śmierć przedstawicieli klanu Ogilvy, wtrącając ich do lochu i barykadując drzwi. Drzwi do sali, w której spoczywały ich szkielety, nigdy ponoć nie otworzono.

[...] Można odnieść wrażenie, że w sadze Glamis legendy przekształcały się z biegiem lat z jednych w drugie – w XIX stuleciu królowały opowieści o zagłodzonych członkach wrogiego klanu, a wiek później pojawiły się legendy o Potworze. Ich „wymiana” nastąpiła po śmierci Earla Claude’a.

Nie ulega wątpliwości, że w sprawę tajemnic zamku nastąpił chaos, a stare opowieści – być może z powodów czysto rozrywkowych – zastąpione zostały nowymi. Lord Ernest Hamilton, który w latach 1870. spędził część dzieciństwa w Glamis, naświetlił wyżej wspomniany problem w swoich wspomnieniach pt. „Old Days and New” (1923): „Najmniejsza wzmianka o mojej wizycie w pokoju jadalnym czy plastycznym natychmiast wywoływała poruszenie i palpitację serca u służących, które z przerażeniem pytały: I co, widziałeś ducha?” [...]

Możliwe, że historia o „Potworze” i wszystkie inne dziwne opowieści były jedynie wymysłem gości zamku lub członków rodziny Lyon, którzy zastanawiali się, czym mógł być dawno zapomniany rodzinny „sekrety”. Możliwe, że to rozwiązanie wartę jest dalszych analiz. Jesienią 1905 r. na Glamis gościł szkocki szlachcic David Lindsay oraz hr. Crawford. Ten drugi, który prowadził szczegółowy dziennik zauważył, że jego właściciele z wielką ignorancją podchodzili do rodzinnej historii (nawet tej nowszej) oraz lubowali się w „nakręcaniu” opowieści o zjawiskach niezwykłych:

„Byłem zaskoczony fenomenalną niewiedzą hrabiostwa Strathmore o zamku i jego okolicach, szczególnie kiedy ich drugi syn zapytał o to, kto jest na portrecie, który przedstawiał jego

prababkę. [...] Co do ducha Glamis, powiedziano mi, że z pewnością jakiś istnieje, choć rodzina nigdy go nie widuje. Ostatnim świadkiem był kamerdyner, którego zjawa zaskoczyła po obfitej kolacji gdzieś między rododendronami. O duchach mówią oni otwarcie i wymyślają je odpowiednio dla każdego gościa, choć są ostrożni, aby nie opowiadać zbyt niewiarygodnych historii.”

A co z tajemnicą skrytej w Glamis komnaty, o której tyle mówiono? Po kilkugodzinnym pobycie, Crawford uznał, że zna odpowiedź na to pytanie: „Co do sekretu, to jest nim to, że nie ma żadnego sekretu.” Czy była to ich specjalna taktyka?

Autor: Mike Dash

Źródło oryginalne: CFI Blogs

Źródło polskie: [Infra](#)

O AUTORZE

Mike Dash (ur. 1963) – brytyjski pisarz, dziennikarz, doktor historii, absolwent Cambridge i King’s College, specjalizujący się w historii XVII w. oraz dziejach amerykańskiej mafii. Jego strona internetowa, zawierająca listę publikacji i książek to mikedash.com.